

Warszawa 2002.01.15

komentarz ukazał się
w dzienniku [Rzeczpospolita](#)
w dniu 26 stycznia 2002 roku

Bohdan Wyżnikiewicz

W 1999 r. na statystycznego mieszkańca Warszawy przypadło 12 153 USD, a na mieszkańca podregionu łomżyńskiego - 2233 USD

Groźne tendencje

Choć w Polsce istnieje powszechna świadomość narastania nierównomierności rozkładu dochodów ludności, wiedza o tym procesie jest znikoma i zniekształcona. Brakuje pogłębionych badań statystycznych, a publikowane dane ograniczają się najczęściej do osławionych średnich krajowych, które ignorują zjawisko rozwarstwiania się dochodów. Informacje, jakimi dysponują na ten temat władze, są więcej niż skąpe. Jednocześnie brak zapotrzebowania na takie informacje, szczególnie ze strony władz centralnych.

Nic więc dziwnego, że populistycznie nastawieni politycy wielokrotnie podawali opinii publicznej nieprawdziwe informacje o nierównomierności rozkładu dochodów w Polsce. Niepełne badania i szacunki organizacji międzynarodowych pokazują, że pod tym względem sytuacja w Polsce nie różni się znacząco od sytuacji w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej.

Nieco światła na kwestię regionalnego rozkładu dochodów rzucają publikowane od dwóch lat szacunki GUS dotyczące produktu krajowego brutto (PKB), przeliczonego na mieszkańca w województwach i w 44 tzw. podregionach kraju, zwanych NTS3. Są to grupy powiatów, które nie mają odpowiedników w oficjalnym podziale administracyjnym. NTS3 utworzone zostały według zasad unijnych, głównie do monitorowania i prowadzenia polityki regionalnej.

Dane GUS o wielkości PKB na osobę w poszczególnych regionach nie dostarczają bezpośrednich informacji o rozkładzie dochodów ludności. Regionalny rozkład PKB jest bardziej zróżnicowany niż rozkład dochodów do dyspozycji ludności. Dane te pokazują jednak narastanie regionalnego zróżnicowania dochodów, bardzo ważnego przejawu ich rozwarstwiania się. Opisują one jedynie zróżnicowanie między średnimi regionalnymi. Tymczasem zróżnicowanie dochodów ludności wewnątrz województw i podregionów jest znaczne, co jest oczywiste, a dane GUS tylko to potwierdzają. Według teorii rozkładu dochodów, wspartej badaniami empirycznymi, zróżnicowanie dochodów jest zwykle większe w regionach zamożniejszych i mniejsze - w biedniejszych.

Zmiany w regionalnym zróżnicowaniu średniej wielkości PKB na mieszkańca, jakie dokonały się w latach 1998-1999, wskazują groźne tendencje. Nie dość, że rozwarstwienie dochodów między regionami istotnie się powiększyło, to w kilku regionach odnotowano obniżenie się nie tylko realnej, ale także nominalnej wartości PKB na mieszkańca.

Średnie wojewódzkie mówią niewiele

Z perspektywy szesnastu województw rozpiętość dochodu nie jest znaczna. Województwa są na tyle dużymi jednostkami administracyjnymi, że między nimi nie ujawniają się większe różnice dochodowe. Żadne województwo nie jest jednorodne pod względem struktury społecznej ludności, zatem statystyki dochodów na tym szczeblu są istotnie "uśrednione".

Najwyższy dochód narodowy przypada na mieszkańca województwa mazowieckiego. W roku 1999 był wyższy o 49 proc. niż średni w Polsce, o 35 proc. niż w drugim co do zamożności województwie śląskim i o 114 proc. wyższy niż w najbiedniejszym województwie lubelskim. Przewaga Mazowsza nad resztą kraju pogłębiła się w porównaniu z rokiem 1998, kiedy jego "nadwyżka" wyniosła odpowiednio: 46, 31 i 101 proc.

W obu tych latach najniższy był PKB przypadający na mieszkańca województwa lubelskiego: odpowiednio 70 i 73 proc. średniego poziomu krajowego, niewiele wyższy w województwach: podkarpackim, podlaskim, warmińsko-mazurskim i świętokrzyskim.

Największy przyrost dochodu (około 14 proc. nominalnie i około 7 proc. realnie) nastąpił w roku 1999 w województwach: łódzkim, pomorskim, zachodniopomorskim i dolnośląskim. Województwo mazowieckie znalazło się tuż za czołową czwórką. Warto podkreślić, że największy przyrost PKB nastąpił w tych województwach, gdzie są największe aglomeracje miejskie. To zjawisko nie dotyczy jednak wszystkich aglomeracji, gdyż w Wielkopolsce, na Śląsku i w Małopolsce wzrost PKB na mieszkańca był poniżej średniej dla całego kraju.

Najwolniej rosła wartość PKB na mieszkańca w województwach: kujawsko-pomorskim, lubelskim, podlaskim i opolskim. Dwa pierwsze zanotowały stagnację, a dwa ostatnie spadek jego realnego poziomu.

Województwa powołane w "ostatniej chwili" reformy administracyjnej (lubuskie, świętokrzyskie i opolskie) wypadają niekorzystnie na tle reszty kraju zarówno pod względem wielkości PKB na mieszkańca, jak i jego dynamiki w roku 1999. Żadne z nich nie osiągnęło ogólnokrajowego poziomu PKB na mieszkańca, a jedynie świętokrzyskie zanotowało dynamikę wyższą od krajowej. Zdziwiającym przypadkiem jest województwo opolskie, które ma opinię stosunkowo wysoko przemysłowego.

Wielkie aglomeracje górą

Obraz rozwarstwienia dochodów staje się wiele bardziej wyrazisty w porównaniach PKB na mieszkańca w 44 podregionach (NTS3). Dominacja Warszawy nad resztą kraju jest ogromna i pogłębia się. W roku 1999 PKB na mieszkańca był w Warszawie większy o 203 proc. niż średnio w Polsce, o 47 proc. większy niż w Poznaniu (drugim pod względem zamożności mieście w kraju) i aż o 444 proc. większy niż w najbiedniejszym podregionie łódzko-ostrowskim.

W roku 1999 PKB na mieszkańca wynosił w przeliczeniu 4011 dolarów. W Warszawie statystyczny mieszkaniec osiągał 12153 USD, a w podregionie łódzko-ostrowskim - zaledwie 2233 USD. Przeliczenie PKB na dolary stanowi przemawiający do wyobraźni punkt odniesienia, ilustrujący rozpiętość w poziomie dochodu.

W porównaniu z podregionem warszawskim w samej stolicy PKB na mieszkańca był w roku 1999 większy o 242 proc. (w roku 1998 - o 200 proc.). We wszystkich porównaniach przewaga Warszawy zwiększyła się znacząco w stosunku do roku 1998.

Sytuacja innych dużych aglomeracji miejskich: Poznania, Krakowa i Wrocławia, jest podobna. Ich mieszkańcy uzyskują najwyższe w kraju dochody. Miasta te wykazują się również znacznie większym dochodem na mieszkańca niż otaczające je podregiony należące do tych samych województw. Przykładowo dochód mieszkańca Krakowa w roku 1999 był o 139 proc. wyższy niż w podregionie krakowsko-tarnowskim.

Największy przyrost PKB na mieszkańca odnotowano w roku 1999 w Łodzi, gdzie nominalne tempo wzrostu wyniosło aż 22,8 proc. Drugi w takim zestawieniu Wrocław osiągnął 21,5 proc., a trzecia Warszawa - 20,5 proc. Spektakularny wzrost dochodu miał też miejsce w podregionach gdańskim, piotrkowsko-skierniewickim i wrocławskim.

Rozwarstwienia narastają

Narastanie rozwarstwienia dochodów jest widoczne nie tylko w porównaniach ich wielkości w aglomeracjach miejskich. W niektórych podregionach, gdzie nie ma dużych aglomeracji, tempo wzrostu PKB było w 1999 roku niskie, a to powiększa rozwarstwienie.

Niepokojącym zjawiskiem jest odnotowane w czterech podregionach zmniejszenie nominalnego, a w piętnastu - realnego poziomu PKB na mieszkańca. Skala tego zjawiska jest duża i można przypuszczać, że po roku 1999 występuje ono z podobnym nasileniem.

Najbardziej drastyczny jest przypadek podregionu łomżyńskiego, w którym w roku 1999 PKB przypadający na mieszkańca obniżył się nominalnie o 6 proc., a realnie o około 12 proc. Rzeczywisty stan dochodów ludności w tym regionie jest prawdopodobnie inny, gdyż to jeden z obszarów o największym odsetku krótkookresowych emigrantów zarobkowych. Można przypuszczać, że niska aktywność ekonomiczna w tym podregionie jest w pewnej mierze kompensowana transferami środków z zagranicy.

Takie sprzyjające wyższym dochodom okoliczności nie występują natomiast w podregionach: chełmsko-zamojskim, białskopodlaskim czy słupeckim, które są w sytuacji tylko nieco lepszej niż łomżyński.

Czekanie na politykę regionalną

Dane o regionalnym zróżnicowaniu PKB na mieszkańca nie przedstawiają pełnego obrazu rozkładu dochodów w Polsce, pokazują jednak niezwykle ich rozwarstwianie się. Są przesłanki, by przypuszczać, że proces zaobserwowany dwa lata temu trwa. Nie można też wykluczyć, że stale się nasila. Do wspomnianych przesłanek należy przede wszystkim wzrost bezrobocia i pogłębianie się różnic regionalnych pod tym względem. Rezultaty badania budżetów gospodarstw domowych jednoznacznie pokazują, że ubóstwo w największym stopniu dotyczy rodzin osób pozostających bez pracy.

Innym powodem narastania różnic dochodowych jest brak skutecznej polityki rozwoju regionalnego w Polsce. Dwa lata, które minęły od powołania nowych województw, to okres zbyt krótki, by można sformułować i skutecznie realizować politykę rozwoju regionalnego. Czasu wystarczyło na ewidencję stanu posiadania, diagnozę sytuacji społecznej i gospodarczej oraz na opracowanie średnio- i długookresowej strategii rozwoju. Realizacja programu rozwoju regionalnego wymaga znacznych środków finansowych, jakimi obecnie nikt w kraju nie dysponuje.

Z danych Eurostatu, unijnego urzędu statystycznego wynika, że w grupie 10 krajów ubiegających się o członkostwo w Unii w Polsce najniższy jest PKB na mieszkańca na poziomie NTS2 (czyli województw). Napływu środków unijnych przeznaczonych na niwelowanie regionalnych różnic rozwojowych można oczekiwać dopiero po przyjęciu Polski do UE.

Nie ma się co łudzić, że kiedykolwiek uda się znacząco zniwelować regionalne różnice dochodowe. Żaden kraj na świecie nie zanotował pełnego sukcesu w tej dziedzinie. Regiony najbogatsze wykazują stałą zdolność szybkiego powiększania dochodów, a regiony biedniejsze nie są w stanie dotrzymać im kroku. Polityka regionalna, w sytuacji, gdy dysponuje się oficjalnymi funduszami wspierania rozwoju regionów biedniejszych, może co najwyżej w niewielkim zakresie niwelować proces rozwarstwiania się dochodów. Inaczej mówiąc, dzięki polityce wspierania rozwoju regionów biedniejszych można co najwyżej nieco zmniejszyć lukę dochodową i rozwojową.

Na przykładzie Warszawy i innych aglomeracji wyraźnie widać, że nic nie jest w stanie zatrzymać wzrostu dominacji dochodowej regionów, w których koncentruje się kapitał finansowy i ludzki. Osiągnięciu stabilności gospodarczej i społecznej kraju sprzyja natomiast dostarczanie do regionów najbiedniejszych środków finansowych, które umożliwiłyby zarówno zwolnienie nieuniknionego procesu rozwarstwiania się dochodów, jak i osiągnięcie przez te regiony odpowiednio wysokiego poziomu dochodów w wielkościach absolutnych.

Autor jest wiceprezesem zarządu Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową